ROZMAITOŚCI.

Nro. 14. dnia 7. Kwietnia 1824.

UWAGI GALICYIANINA W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTEY.

(*Ciąg dalszy.*)

Z Wilna udałem się traktem petersburgskim na Niemęczyn w dalszą podróż. Niemęczyn o milę od Wilna, maiętność, należąca niegdyś do Xiążąt Massalskich, na którey przez Konstytucyią r. 1775 zabespieczona była summa Kommissyi edukacyyney; dobra te przypadły w posagu domowi Potockich. Leży w powiecie wileńskim, nad rzeką Wilią, na którey iest porządny prom; iednakże nie tak piękny, iak w Mostach na Niemnie. Trakt z Wilna do Petersburga wiodący, ma kilka mil same piaski; wszelako pocztą nie pędząc, można 14 wiorst, czyli 2 mile na godzinę uiechać. Uiechawszy około mil 10, zaczynaią się grunta twarde i piasczyste, czyli kamieniste, takie, iak koło Wołkowysk, które muszą wprost daley postępować.

O 76 wiorst od Wilna leżą Święciany, miasteczko sądowe, czyli powiatowe, nad ieziorem, brukowane, zamieszkałe urzędnikami i żydami. W okolicach tegoż, rolnictwo zdaie się być w dobrym stanie, a przynaymniey po zasianey oziminie i po miernych gruntach, oraz po buynych ścierniskach, tak wnosić wypadało. Lasy tutay są zniszczone. W ogólności uważałem, że ta cała przestrzeń, zacząwszy od Nowegodworu aż do Wilna, a stąd aż do Swięcian, ma iednakową glebę, to iest, glinkę czerwoną z piaskiem zmięszaną, bardzo urodzayną, iak iuż wspomniałem, lecz te pola są iedynie przerywane, to piaskami przepaścistemi, milę lub dwie ciągnącemi się, to częstokroć samemi dolinami, czyli niższemi płaszczyznami, a częstokroć wzgórkami, w wielu nawet mieyscach trawą z wierzchu pokrytemi, a w wielu ani zdźbła nie żywiącemi żadney rośliny. Z Święcian iadąc (do Mińska na Wileykę o 15 mil odległą) przebywa się naprzód lasy po kilka mil ciągnące się, bardzo młode, lecz dobrze utrzymywane.

O 2 mile od Święcian, Lyntupy czyli Lantapy, miasteczko Daniela Buczyńskiego, ma dóm nowy, murowany, porządny. Kościółek drewniany, ale piękny. Miasteczko powszechnie mierne, ma swoię fabrykę sukien ordynaryynych, i kilka domów nie złych.

Stamtąd częścią lasami, częścią dobrze uprawnemi polami, przybywa się o 4 mile do Swira, niegdyś gniazda przemożnego domu Xiążąt Świérskich. Miasteczko to iest w powiecie oszmiańskim, nad małą rzéką Narocz, uchodzącą do Wilii, naywięcey żydami zapełnione. Pod górą, która niegdyś zamek mieć na sobie musiała, leżącą w bliskości, iest piękny kościół, i przy nim znaczna Jurydyka, a oprócz tey kilka wiosek od Xiążąt Swiérskich temu kościołowi nadanych, stanowią probostwo bardzo bogate, lecz kościół powierzchownie dużo nadpsuty, ma swoię funduszową muzykę. W Swirze, czyli iego okolicach, znayduią się ieziora. Od wiazdu po prawey stronie są dwa; iedno większe, ma-

)(

iące czyste brzegi i wody, drugie bardzo małe, lecz niezgruntowane; błotniste od brzegów, a przepaściste na środku; trzecie z lewéy strony, dwie mile ciągnące się, bardzo czyste i piękne iezioro, $\frac{1}{4}$ a może i $\frac{1}{2}$ mili szérokie. W niém maią być ryby przedziwnego smaku; lecz, że wiele przyległych dziedziców ma wstęp do niego, zatém mało rybne bywa. Z tém wszystkiém, lubo nad 5 sążni nie iest nigdzie głębsze, zdaie się iednak miéć kommunikacyią z innemi wodami, gdyż gatunki ryb częstokroć w niezmiernéy ilości raptownie się pokazuią, których nie bywało. I tak tych lat leszczów nie stało, a na to mieysce sielawy kilkadziesiąt wozów zeszłéy zimy złapano, któréy ryby w tém ieziorze nikt przedtém nie dostrzegał. Jezioro piérwsze dostarcza również ryb pięknych, lecz w niewielkiéy ilości. Jezioro zaś drugie nigdy nie iest załowione; ryby w niém są ogromnéy wielkości, szczególniéy liny i szczupaki, czuć się iednak daią błotem, i bardzo trudne są do złapania. Trzy te ieziora w iednéy leżąc dyrekcyi, przytykaią niżéy ieszcze do czwartego ogromnego ieziora okrągłego, także w piękną wodę i smaczne ryby obfituiącego, a ponieważ ma mniéy dziedziców, dla tego iest połownieysze. Trakt (do Wileyki) idzie tu po nad długie iezioro. Uważaiąc położenie tych iezior, grunta przyległe i pagórki zewsząd po nad nie ciągnące się, domyślać się każą, że niegdyś te grunta, co między pagórkami leżą, były pod wodą, która późniéy przez iakieś niedostrzeżone skutki ustąpić lub zmnieyszyć się mogła, gdyż ziemia iest prawdziwym rumem rzecznym, który aż do pagórków rozciąga się, na mnieyszych nawet wzgórzystościach tenże sam gatunek ziemi znayduie się. Takiemi gruntami przebywa się może 10 mil kraiu. Wznoszą się gdzie niegdzie nad tą ziemią koniczne wzgórki, które pod wodą być musiały, i które podobne są do takich, co ich woda opłókiwała i zaklęsłości porobiła.

O 4 mile od Swiru, leży Wiszniewo. Ma nowo-zmurowany kościół w stylu dorychim, i dzwoniczkę z kamienia iakby mozaikową. Austeryią takoż bardzo dużą i porządną, lecz żydom do naynieporządnieyszego iéy utrzymania oddaną. W tych dobrach ten sam porządek daie się widzieć, iaki u Daniela Buczyńskiego; rzecz naturalna, bo te do domu Sulistrowskich należą, z któremi Daniel zpokrewniony, iest razem opiekunem tego maiątku.

Z Wiszniewa do Woysłomia mil 2 bardzo wielkich, możnaby brać za 3. Grunta te same iak się wyżéy rzekło, gdzie niegdzie nawet pszenicą na zimę zasiane. Woysłom leży na wzgórku; dziedzictwo niegdyś Xiążąt Świérskich, teraz z przyległościami do probostwa tuteyszego należy. Rzecz była ciekawa dla mnie wiedzieć, czyli ieszcze iest kto żyiącym z linii tych Xiążąt? odpowiedziano mi, że iest w saméy istocie w bliskości Woysłomia, ieden z prostéy linii Xiążę Świérski, maiący półtora poddanego ieszcze swego, i sam za pługiem chodzi, sieie, młóci, kosi, żnie razem ze swoim poddanym, nie maiąc żadnego nawet wyobrażenia, o byłéy wielkości i możności domu swoiego. *Vanitas vanitatis.* — Chwała Boża wprawdzie w fundowanych kościołach nie ustaie, lecz kościoły upadaią, a po za kościoły co téż się dzieie! gdy następca tak ogromnych funduszów, chlebem z plewami zmięszanym, potém i znoiem zaprawionym, ledwo przy życiu utrzymać się może! a cóż będzie ieszcze z iegoż następcami? — O milę iuż znowu piaski zaczynaią się. Naprzód przebywa się rzekę Narocz *), nad którą młyn, tartak, karczma, kościółek i kilka chałup składaią miasteczko. — Ztąd do Wileyki 3 mile, iedzie się to samemi piaskami, to polem, to krzakami i błotami nieużytecznemi i rozrzuconemi.

Wileyka, miasteczko sądowe, tak liche, że sądziłbym, iż się w niém nie

*) Nazwisko tu płynącéy rzeki wziął autor mylnie, ponieważ nie Narocz, ale Wiliia.

mieści nad 50 domów, i naywięcéy 800 mieszkańca. To tylko różni go od innych, że domki są porządniéy budowane, niż w innych miasteczkach. Tu iest aptéka u pocztarza. Przez omyłkę zamiast do izby pocztowéy, wszedłem do aptéki. Zdumiałem się na widok tak ważnéy w życiu ludzkiém okoliczności, nad ograniczeniem téyże aptéki, i nad małą nadzieią znalezienia w niéy porządku. Jest tam coś lekarstw, to prawda, lecz szczupłość mieysca błahość naczyń, brudy na sprzętach, uczyniły mi wstręt do używania kiedykolwiek lékarstw z podobnych apték. Gospodarz zdaie się więcéy pocztą zaięty, niż aptéką, która w dozorze małego chłopca, niby prowizora, całkowicie zostaie. W Wileyce przeieżdza się rzéką Wiliią, która tu nie bardzo iest széroka, a brzegi ma piasczyste. Z Wileyki przerzyna się do Mołodeczna, miasteczka familii Ogińskich należącego, iuż na wielkim trakcie z Wilna do Minska idącym, o 63 wiorst od Mińska leżącego. Z Wileyki iedzie się 22 wiorst do Mołodeczna, piaskami i błotami, przez które droga groblą ginącą w perspektywie, iest zrobiona może mil 2. Mołodeczno czyli Mołodzieczno, w byłém Woiewództwie wileńskiém w powiecie Oszmianskim, iest piękne miasteczko, w iednéy prawie ulicy dobrze drewnianemi domami zbudowane. Na iednym końcu téy ulicy bardzo długiéy, iest dóm wielki i porządny lubo drewniany, rezydencyia Ogińskiego, niegdyś kuchmistrza litewskiego, na drugim zaś kościół, zamykaią tę ulicę. Miasteczko to przylega iednym bokiem do błot i źrzódeł rzéki Berezyny, tu swóy początek maiącéy. Dobra Mołodeczno maią być ogromne. Stąd do Krasnego Sieła piękne iest położenie.

Krasne Sieło, miasteczko w byłém Woiewództwie minskiém, leży przy granicy powiatu oszmianskiego. Starostwo tuteysze płaciło kwarty zł. 2061, i było w dzierzawie emfiteutycznéy Buczyńskiego, Woiewodzica minskiego. Miasteczko to iest bardzo mizerne. Stąd 3 mile do Radoszkowic.

Przybywszy do Radoszkowic podczas widocznéy nocy, konie odmieniono na stacyi, i daléy w nocy iechałem przez Minsk do Juchnówki, o $21\frac{1}{2}$ wiorst za Minskiem odległéy. Nie mogłem nic dostrzegać, tylko to, że Radoszkowice iest dosyć duże miasteczko, maiące swoie oddziały, przez rzékę Wiażynę utworzone, ma zamek dawny, i kościołów kilka. Miasto to iest w byłém Woiewództwie minskiém, z starostwem płacącém kwarty zł. 3199, sławne iest obozowaniem tu Zygmunta Augusta z liczném woyskiem r. 1658. Należy do familii Xiążąt Radziwiłłów. Koło Radoszkowic są wielkie lasy i bagna ogromne. Stąd do Minska iest mil 9.

Minsk, miasto guberskie, wielkie i ludne, lecz po naywiększéy części ledwo nie całe domami drewnianemi zabudowane, przy bladawém świetle xiężyca, maiąc czarne wszystkie domy, gdzie niegdzie tylko białe błyszczące, było podobne do miasta podziemnego, przez umarłych zamieszkałego. Noc cicha, piękna, oświécona, iak rzekłem, od xiężyca, dodawała temu miastu iakieyś ponurości, tém bardziey, że nigdzie przez kilka bardzo długich iadąc ulic, ani iednéy duszy żyiącéy nie widziałem, ani téż naymnieyszego skądkolwiek nie dostrzegłem światła; wszystko było martwe. Odmieniwszy konie, odiechałem z niego tak, iak przyiechałem, nic nie widząc, i nic nie słysząc. Wyobrażenie iednak onego, w szczególnym sposobie zostało nazawsze przy mnie, i gdybym kiedykolwiek był w stanie miasto umarłych opisywać, widok Minska téy nocy obumarłego, mógłby mi służyć za wielki model. O tém mieście w powrocie moim wspomnę nieco obszerniéy. Z Minska do Juchnówki, iak wyżéy namieniłem, $21\frac{1}{2}$ wiorst iedzie się przez ogromny las sosnowy z iodłami mięszany. Smutna rzecz, trzy mile iechać nic nie widząc, prócz drzewa niezmiernie wysokiego, między którém przedziały

są niższém zarosłe; droga iednak dobra i szeroka; łas od niéy usunięty na 10 może sążni z każdéy strony, nie iest więc zbyt przykrą do przebycia. W Juchnówce dwie karczem nad brzegami potoku stoiące, tworzą tę osadę; potok zaś trochę zatrzymany, iest zarybiony samemi pstrągami. Dziwno mi było, iak ta ryba tam się utrzymuie, gdy z obiedwóch strón ogromne kupy gnoiów, spływaią do potoku i tenże zarażaią. Woda świéżo podchodząca, musi unosić wszelkie nieczystości, i ryby tego nie czuią. Prócz pstrągów, innéy ryby nié ma. Stąd do Smolewicz, miasteczka nad rzéką Plissą, wiorst 17. Stamtąd do Zodyna wiorst 19, i ztegoż do Borysowa także 19, iedzie się samemi lasami, sosnowemi i iodłowemi. Rzecz nadto dziwna, że w tych okolicach ani pól, ani ludności nie postrzegaiąc, tylko w małéy ilości, nigdzie iednak starych drzew nie widać, wszystkie lasy są młode, i naystarsze w nich drzewo nie wiém, czyli lat 50 dochodzi; co większa, pni nawet z drzewa starego nié ma. Borysow ma przeszło 1000 mieszkańca, iest miastem obwodowém, o 950 wiorst od Petersburga nad rzéką Berezyną położone. — Do Borysowa podieżdza się lasami i piaskami. Wyieżdzaiąc z lasu daią się widzieć mało co nad poziom wzniesione szańce dosyć rozległe, iuż opuszczone i niszczące się, iako na piaskach osadzone. Tu pagórek iest spory, nad stokiem którego stanąwszy, opuszczaią się na prawo szańce zkąd odkrywa się widok rozgałęzionéy Berezyny, przeciętéy mostami i groblami, a z drugiéy strony daie się widzieć Borysów, miasto rozległe, brukowane, maiące kilka kościołów i zamek. Miało niegdyś dwa zamki. Borys Ginwiłowicz Xiążę Połocki, miastu temu dał początek, i xięstwa swoiego od Litwy po rzékę Berezynę tu oznaczył granice, (iak mówi Kuiałowicz na kar. 73). Polacy mieli tu twierdzę umocnioną zawsze mocną załogą. Zygmunt I. woysko swoie zbiérał tu w r. 1513. na wyprawę przeciw Rossyi. W r. 1655 twierdzę tę Rossyianie szturmem zdobyli. Przed mostem iest reduta opuszczona z drzewa zbudowana i ziemią obsypana z otworami do dział; przypomina, iak ważném było to mieysce w czasie ostatniéy woyny i przechodu Napoleona do Moskwy. Podczas moiego przeiazdu Berezyna na kilka rzék rozdzielona, porze płaszczyznę do półtory wiorsty szérokości, lecz w czasy wiosienne lub iesienne, całe te płaszczyzny zaymuie, i staie się rzéką ogromną. Gdym ią spokoynie przebywał, pomyślałem: Taż to iest Berezyna, tylu klęskami naieżdzaiących wsławiona, dziś naymnieyszego wrażenia nie czyniąca, a w tenczas wezbrana, zmownie z klimatem mieyscowym, okazała potęgę swoię w niszczeniu całych hufców nieprzyiacielskich! — Borysów należy ieszcze do byłego Województwa minskiego; na poczcie iest przecie traktyiernia niezła, i wszystko prędko mieć można, ale obiad z trzech potraw złożony, kosztuie naymniéy rubla śrébrem. Pocztę żyd utrzymuie, mówi wybornie po rossyysku, iest wielki filut; ón także i w Minsku pocztę utrzymuie.

Od Borysowa wiorst 18 leży Łosznica, miasteczko. Jedzie się przez lasy i piaski. Tu się postrzegaią gdzie niegdzie dęby, gdyż dotąd sosny i iodły tylko były widzianemi. W okolicach Łosznicy niedźwiedzie szkody ponarabiały w pszczołach i bydle. Polskie pieniądze dotąd tylko swóy kurs maią.

O $23\frac{1}{2}$ wiorst od Łosznicy iest Krupka, miasteczko nad rzéką Bobrem położone, ma wspaniały dóm pocztowy, w sposobie pięknego pałacyku, kosztem Monarchy wystawiony, gdyż iest kameralne. Lasy go równie iak inne otaczaią. Między Krupką a Łosznicą mamy granicę Gubernii minskiéy od mohylewskiéy. Rzéka Bóbr w okolicach Krupki iest piękna, ale dzikiém mieyscem płynie, i ieszcze dzikszy las od drogi publicznéy oddziela. Patrząc na nią i na las ią otaczaiący, nie dziw, że tam bobry maią swoie siedlisko. Stąd iest 9 wiorst do miasteczka Bobra, równie

nad rzeką Bobrem leżącego; a z tego do Malawki, stacyi pocztowéy, wiorst 7. Łosznicę, Krupkę, Bóbr i Malawkę przebyłem w nocy, lubo i tu niedźwiedzie wielkie szkody włościanom porobiły.

Z Malawki, gdzie ledwie kilka chałup się znayduie, iedzie się do piérwszéy stacyi, częścią lasami dzikiemi, częścią polami dobrze uprawnemi, to iest: do Tołoczyna, miasteczka dosyć rozległego, porządnego i handlownego. Jest tu kilka kościołow, także traktyiernia i dóm pocztowy dosyć porządny, niemniéy fabryka różnych rzeczy, iak np. tabakierek, cukierniczek, puszeczek, szkatułeczek małych, z saméy kory brzozowéy, w kształcie i guście bardzo przyiemnym. Miasteczko to należy do familii Xiążąt Sanguszków Zasławskich, w byłém Woiewództwie witepskiém, i niegdyś na granicy między Polską i Rossyi położone. Okolice Tołoczyna są piękne. Już wyżéy wspomniałem, że drogi pocztowe są drzewami we dwa rzędy po każdéy stronie sadzone, tak, iż na iednę wiorstę po 250 drzew w rzędzie, czyli po 1000 w ogóle znayduie się. Drzewa te aż do Tołoczyna tych lat są sadzone, gdzie niegdzie nawet całkiem nie przyięły się, coraz nasadzane bywaią, coraz usychaią. Lecz od Tołoczyna na dwa wielkie trakty (ieden do Orszy, drugi do Mohylowa), musiały być przed 40stu laty wysadzane, gdyż te brzozy do 50ciu a może i 60ciu łokci wysokości wzrosłszy, czynią drogi te prawdziwemi ulicami ogrodowemi do przechadzki tylko przeznaczonemi. Sadzono tu brzozy dwa razy gęściéy, bo po 500 drzew w iednym rzędzie, 2000 sztuk na wiorstę zawiéra się. Linije są wyciągnione tak prosto, że giną w przeźroczu; iest to widok nader wspaniały i miły, a w gorące czasy, iazda bardzo przyiemna, lecz iednak w ciągłéy iazdzie, ta droga staie się smutną i ponurą, trzymaiącą wzrok despotycznie między swoiemi ścianami, iakby w iakiéy niewoli, tak, iż gdy się ta droga gdzie na chwilę przerwie, co się powszechnie przy większych wsiach i miastach wydarza, w tenczas iakaś radość umysł przeymuie, zdaie się, iż się na iakąś wolność wydobywa, i świat się na około widzi. Z Tołoczyna iest prosta droga do Mohylowa, lecz iuż nie pocztowa, trzeba konie naymować, chcąc iechać prosto do tego miasta; pocztowa zaś idzie na Kochanowo i Alexandryią, lub z Kochanowa na Orszę i Alexandryią, w okolicach Orszy będącą, dokąd iest z Tołoczyna 38 wiorst. Widać tu więcéy pól, ale ludność zbyt mała i iednostayna.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

DO WANDY.

(*przez J. Nep. Kamińskiego.*)

Fiiołek skromny, w przyiemnéy wiośnie
Oddycha wonią, potulnie rośnie.
Roża wspaniała, słońca promieniem
Duszę swą poiąc, gore płomieniem;
  Jéy liść ognisty, iéy zapach błogi
  Upaia ludzi, upaia Bogi!
Róża Boginią; iey w każdéy chwili
Wiosenny śpiewak wdzięczną pieśń kwili;
Roskosz motylów, pieszczota pszczółek!
  Przy róży gaśnie skromny fiiołek.
Ale gdy wietrzyk z północy wionie,
Roża więdnieie, ogniem nie płonie.
Omiia motyl, omiia pszczółka;
  Trwalsza od róży, piękność fiiołka.

Wando, tyś różą, Krysia fiiołkiem;
Daruy Bogini — wolę z Aniołkiem.

KILKA SŁÓW O GRZECZNOŚCI.

(*z Niemieckiego*)

Życie towarzyskie podobne iest do balu maskowego. Każdy może się w towarzystwie ubrać podług swego upodobania, ale wszyscy przybieraią iednakową maskę, to iest: maskę grzeczności.

Cóż stanowi grzeczność? Tak mówić i czynić, żeby każdego miłość wła-

sna była zaspokoiona, a przynaymniéy nie obrażona; być otwartym i uprzeymym dla równych sobie, ani zbyt uniżonym, ani zbyt poufałym z wyższemi, niższych nie obrażać i nie odstręczać od siebie, zawsze zachowywać przystoyność; oto iest grzeczność.

Grzeczność iest pokostem, dobrym przymiotom więcéy blasku nadaiącym; pokrywa błędy; daie nawet pozór cnoty temu, który ani iednéy nié ma.

Różność obyczaiów i zwyczaiów w narodach, zmienia u nich postać grzeczności; iednakże wszędzie i pod każdą postawą iest szanowaną, a nigdzie nie wolno być niegrzecznym. Mężowi nadzwyczaynych zasług lub znaczenia, ludzie przebaczaią czasem niegrzeczność, ale stronią od niego.

Niegrzeczność iest naynieznośnieyszą w tych ludziach, co niedawno nie mieli nic i nie byli niczém, a nagle przez łaskę fortuny staną na iakim wysokim szczeblu. Onito naywięcéy pamiętać powinni, iż nic nie zdoła tyle rozbroić zawiści, ile grzeczność.

Oto iest obraz niegrzecznego.

Kliton wchodzi do salonu, towarzystwo iest liczne; zdaie się, iż nie uważa na nikogo, lub rozmawia poufale z ludźmi, których wcale nie zna. Rzuca się na krzesło lub kanapę, rozciąga, obraca się w różne strony, iakby sam był w własnym domu. Podnosi głos, przerywa rozmowę, prowadzi ią daléy sam, poziéwa, paple, gdy kto gra na klawikorcie, kicha nieznośnie, pluie na posadzkę, uciéra nos tak głośno, aż szyby dzwonią, podaie tabakierkę wszystkim, lub gdy iéy niema, sam nieprosząc i nieproszony do cudzéy sięga. Gdy widzi, że dwie osoby rozmawiaią z sobą po cichu w oknie lub w kącie izby, idzie do nich, przysłuchuie się ich rozmowie, lub się sam pyta o czém mówią. Gdy gospodyni domu znać dadzą że iuż na stole, zostaie bez proszenia, siada przy stole obok gospodyni, iedne potrawy z chciwością zaiada, drugie gani; ieżeli słyszy, że się ktoś z dowcipnego iakiego żartu śmieie, mówi głośno, że iuż dawno o nim wiedział. Opowiada wcale nic nieinteresuiące okoliczności o swoiéy godnéy osobie, śpiéra się z każdym, wié wszystko lepiéy, wstaie, wyciąga zégarek, patrzy, pozwala mu bić godziny, mówi, że iuż iest późno, a sam aż do końca zostaie.

NIECO Z DAWNYCH ZDARZEŃ W TORUNIU.

Roku 1604 Rada municypalna wydała wyrok, wskazuiący na wygnanie kilku synów tamecznych mieszczan, iako włóczęgów bywaiących po weselach nie będąc zaproszonymi. Pogrożono im nawet sześciomiesięczném więzieniem, iednak bez uymy sławy, gdyby ważyli się wrócić przed czasem oznaczonym.

Dnia 7 Października 1605 Rada ogłosiła wyrok w sprawie wytoczonéy o zelżenie między nauczycielem a organistą: Nauczyciel Andrzéy ma na przyszłość powściągnąć swóy ięzyk, a organista używać *b* miękkiego (*mol*), inaczéy Rada postara się o finał.

Roku 1606 uwięziono osobę niesłusznie znieważaiącą Magistrat i następuiący oznaymiono iéy wyrok: »NN. ma być publicznie wygnany z miasta na rok cały, w którymto czasie, nie będzie pił piwa i trunków mocnych, lecz czystą wodę; w przypadku recydywy odbierze publicznie policzki.«

Roku 1597, 6. Siérpnia, Walenty Scholtz, mieszczanin i rzeźnik, targował kilka wołów u Mazura, któremu bardzo długa rzeźnika broda podobała się, a chcąc onę nabyć, ofiarował mu za nią dwa woły, poczém za zezwoleniem właściciela, rzeźnika, kazał ią ustrzydz.

R. 1613, 13 Lutego ogłoszono wyrok, nakazuiący małżonkom żyć w zgodzie pod karą wygnania. Jan Conade

sprzeciwiał się temu, nie mogąc mieć spokoiu z żoną, dla czego pozbawiono go obywatelstwa, z warunkiem, że ieśli się nie poprawi, odbierze codziennie karę cielesną.

R. 1657 w Siérpniu, pewien gazeciarz, umieszczaiąc kłamstwa, ukarany został dla przykładu sposobem następuiącym: Cały dzień musiał ieździć na ośle, maiąc dwa afisze, na iednym z przodu był napis: Nowa, a na drugim z tyłu: *Neue Zeitung v. Math. Abelle.* Między swoiemi powieściami rzadkiemi część 3. zdarzenie 16. stron. 64. (Gdyby zwyczay ten istniał dotąd, ileżto niewidzianoby gazeciarzów ieżdżących nakształt Sancho Pansa!)

R. 1669 umarł Jan Cimermann, syn Starszego gminnego; kot iego tak lubił swoiego pana, że zdechł po iego śmierci.

W lecie 1690 wybudowano obszérny dóm, maiący wschody ślimakowe, pod 155letniemi lipami, w ogrodzie publicznym na nowém mieście. Dóm ten poświęcono uroczyście 15 Lipca.

NAGROBEK RYMOKLECIE.

Ten ci zacny kolego, a razem i sobie,
Napis krótkiemi rymy położę na grobie: —
„Ten, co wszystkim i zawsze do sytości śpiewał;
Czy kto chciał, czyli nie chciał, czy kto z nudów ziewał;
Gdy szał rymu, chęć sławy, zaięła go pusta —
Śmierć, co piosnek nie lubi, zawarła mu usta.“

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Rossyi. — W roku bieżącym wychodzi w Rossyi dwadzieścia literackich Dzienników, cztery politycznych Gazet, dwa Almanachy, trzy literackich Dodatków, dołączanych do innych pism czasowych. Dzienniki są następuiące: 1) Dziennik historyczno - statystyczny, weteran dzienników rossyyskich. 2) Dziennik towarzystwa ludzkolubnego. 3) Dziennik technologiczny. 4) Dziennik gospodarczego moskiewskiego towarzystwa. 5) Miesięczne doniesienia działań rossyskich bibliynych towarzystw. 6) Dziennik dla oświecenia ludu. 7) Pomnożyciel oświaty i dobroczynności. 8) Syn oyczyzny, ze szczególnemi literackiemi dodatkami. 9) Północne *Archivum*, także z literackiemi dodatkami. 10) Dobrze myślący. 11) Merkury eyropeyski. 12) Merkury syberyyski. 13) Merkury kazański. 14) Merkury ukraiński. 15) Dziennik dla płci piękney. 16) Dziennik sztuk pięknych. 17) Niemieckie petersburgskie pismo czasowe. 18) Museum dla młodzieży. 19) Dziennik fizyki, chemii, historyi naturalney i technologii; nakoniec 20) Dziennik dla miłośników chodowania koni. — Cztery polityczne pisma czasowe są następuiące: *Conservateur Impartial*; Gazeta akademiczna w rossyyskim i niemieckim ięzyku; Gazeta moskiewska; i Inwalid, który iednak urządzony będąc inaczey w r. 1821, nie może więcey umieszczać właściwych politycznych wiadomości. — Wychodzące Almanachy są: Gwiazda żeglarska i Mnemozyna.

Umarł tu niedawno w wieyskiey maiętności swoiey leżącey w południowey Rossyi, Radca Stanu Kapnist, ieden z nay większych rossyyskich poetów, wieku swego, liczący lat 68.

Sławne fabryki broni w Tuli i Sesterepcie w bliskości Stolicy znayduiące się, w dniach tych nowym sposobem przekształcone zostały. Pierwszéy (to iest na utrzymanie całéy fabryki i płacy urzędników) wyznaczono rocznie 125,000 rubli, a drugiéy 127,830 rubli. Fabryka broni w Tuli dostarcza corocznie 50 do 70,000 nowey broni, a owa w Sesterepcie 30 do 40,000.

Z Warszawy. — Roku 1802, mieszkał tamże Hrabia P..... znany z dobroczynności, każdy prawdziwie potrzebuiący wsparcia nie odszedł od niego nieotrzymawszy iakiegö zasiłku. Pewny zubożały oyciec kilkorga dziatek, udał się do Hrabiego, prosząc o wsparcie, i natychmiast otrzymał posiłek. W ówczas prawie tylko drobna moneta pruska była w kursie, to iest, tak zwane dydki, które zwykle układano iak ładunek, takowy pakiecik zawierał zawsze dydkami złotych 18, czyli dukat. Ubogi otrzymawszy takowe wsparcie, śpieszy z radością, aby za całego otrzymanego dukata nakupić żywności dla zgłodniałych dziatek; lecz iakież iego było zadziwienie, gdy zamiast dydków, znalazł w ładunku czerwone złote. Domyśliwszy się, iż Hrabia przez omyłkę w prędkości wyiął z biora ładunek dukatów zamiast zwykłego ładunku z dydkami, natychmiast śpieszy do Hrabiego, oddaiąc mu dukaty. Zdziwiony Hrabia rzecze: „wprawdzie omyliłem się w monecie, ale nie omyliłem się sądząc z pierwszego na WPana spoyrzenia,

że iesteś uczciwym człowiekiem, ten ładunek któryś otrzymał, niech ci służy, i oto masz taki drugi, abyś nie doznawał potrzeby szukania wsparcia w przedpokoiach, w których nie zawsze po ludzku obchodzą się z nieszczęśliwymi." Takowe wsparcie tyle wzmogło tego ubogiego, iż urządziwszy swe interesa, nie był już w smutnéy potrzebie żebrania.

Za czasów urzędowania sławnego Marszałka Bielińskiego, była uboga wdowa po officyaliście, utrzymuiąca się z pracy, to iest, haftowania, miała córkę również iak matka cnotliwą, z którą chciał się ożenić pewny dworak, lecz żądał iakiegobądź posagu. Wdowa wyiechała z córką na wieś do iednego z krewnych w nadziei, iż ią czémbądź zasili, lecz nic nieotrzymawszy, stroskana wraca do Warszawy, do swoiego ubogiego mieszkania na Grzybowie, przybywa nadedniem i widzi izbę otwartą, wszystkie rzeczy zabrane, a nadto oderwaną podłogę, złodzieie korzystaiąc z nieobecności owéy wdowy, zabrali wszystko, a nie maiąc na tém dosyć, szukali, czyli niema czego ukrytego pod podłogą, słysząc zaś przybywaiącą właścicielkę, uciekli. Biedna wdowa zalewała się łzami, utraciła bowiem wszystką swoię odzież, bieliznę i t. p. i postradała nadzieie wydania swoiéy córki za mąż; lecz iéy frasunek wkrótce w radość się zamienił, uyrzała bowiem pod wydartą podłogą garnuszek napełniony staremi dukatami, czego złodzieie nie dostrzegli. Wdowa uwiadomiła o tém Marszałka, który przekonawszy się o uczciwości biednéy wdowy, przysądził iéy tę zdobycz, a tak posag niespodzianie otrzymała iéy córka. Marszałek prowadził ią do szlubu, wymówiwszy sobie, aby na weselu nie znaydował się ów nieużyty krewny.

Z Niemiec. — Sławny niemiecki Dyogenes Pitszaft, gdy przybył do miasta Frydbergu, zapisał się w książce podróżnych następuiącym sposobem: w pierwszéy rubryce, „na téy ziemi, iednak bez liczby dla wiecznego życia" w drugiéy rubryce: „Pitszaft, w części iak duch bezimienny" w trzeciéy rubryce, gdzie się zapisuie stan każdego podróżnego: napisał: „wydoskonalony przez siebie, a z nim wszyscy ludzie na ziemi" nakoniec w czwartéy rubryce, gdzie się wpisuie mieszkanie, napisał: „na całéy ziemi, gdzie go Bóg poprowadzi, gdyż bez niego nigdzie się nie znayduie."

Do Uniwersytetu w Getyndze powrócić ma niezadługo Radca nadworny Thilesius, który z Krusensternem robił podróż naokoło świata. Będzie dawał odczyty swoiéy podróży.

Dnia 22 Stycznia r. b. umarła w Kopenhadze Fryderyka Brun, sławna niemiecka rymotworka i autorka dzieł wielu. Miała lat 71. W życiu swoiém odprawiła kilkanaście literackich podróży.

Z Włoch. — Z Bolonii piszą co następuie pod dniem 6 Lutego t. r. „Pod wsią Arenazzo spadło w tych dniach kilka nadpowietrznych (meteorycznych) kamieni, z których naywiększy ważył 12 funtów. Przed upadnięciem słychać było huk nadzwyczayny z wiatrem, czém mieszkańcy wioski mocno się strwożyli. Wzmiankowany 12funtowy kamień nadpowietrzny złożono w uważalni bolońskiéy.

Krolewsko - pruski Poseł w Rzymie P. Niebuhr donosi w osobném pisemku, że w czasie pobytu swoiego w St. Gallen, odkrył między rękopismami iednéy biblioteki skarb rzadki. Są to ułomki z pism Rzymianina Merobaudesa, który sławny iako woiownik, krasomówca i poeta zasłużył na pomnik po śmierci. P. Niebuhr porownywa autora tego z Klaudyanem, chwali w nim czystość stylu i nadzwyczayną moc myśli. Nie iest iednakże wolny od nadętości tego powszechnego błędu swoiego wieku.

Z Francyi. — Naynowsze gazety paryzkie wspominaią o bardzo ważnem odkryciu w wydziale chirurgicznym: Lekarz P. Civiale potrafił zniszczyć kamień w pęcherzu, nie czyniąc zwyczaynéy dotąd operacyi. Używał do tego nowego narzędzia, które wpuszczał do pęcherza, a za iego pomocą uchwyciwszy kamień w pęcherzu, tarł go na proch. Przemyślne to postępowanie nie wiele sprawia boleści, i wcale nie iest niebespieczne ani życiu, ani zdrowiu chorego. P. Civiale doswiadczał tego narzędzia na dwoch osobach, w przytomności PP. Percy i Chaussier Komisarzów instytutu, tudzież; PP. Magendie, Girardy, Larrey, Sue, Nanche, Serre, Sauberbieile, Molin, Delatre i innych sławnych lekarzy. Obiedwie operacyie udały mu się doskonale. Kamienie były wielkości orzecha włoskiego; ieden bardzo twardy i ukształcony z *Oxalate de chaux*, a drugi kruchy z *Phosphate ammoniaco-magnesien*. Za trzema razami zostały do szczętu zniszczone, pacyienci nie długo choruiąc, maią teraz naylepsze zdrowie.

Propagateur haitien, Dziennik wychodzący w Port au Prince w St. Domingo donosi nam o Trajedyi napisanéy z narodowego przedmiotu przez młodego 16-letniego Murzyna nazwiskiem Rhman. Tytuł téy Trajedyi: „Śmierć Krzysztofa" Autor posiada mocną wyobraźnią i odcieniował wiernie wszystkie charaktery. Rzeczą szczegolnieyszą téy Trajedyi, że teraźnieyszy Prezydent Haity P. Boyer, przytomny iéy wystawie, umieszczony był między osobami sztuki.

Sławny poeta na prędce Improwizator Sgricci, bawiący oddawna w Paryżu, uległ nareście żądaniu licznych miłośników włoskiéy poezyi i sztuki dramatyczney. Dnia 14go Marca w wielkiéy sali konserwatorium muzycznego, po zadaney osnowie deklamował z głowy pięcio aktową Trajedyią z chórami, nazwiskiem *Bianca e Capello*

Z Anglii — Mowią tu o nowéy machinie, przez którą stracą wiele wartosci machiny parowe. Za pomocą atmosferycznego powietrza można tą machiną sadziwiaiące sprawiać skutki. Machina ta przyciskaco - powietrzna czyni dziesięć razy mnieysze wydatki iak machiny parowe, a koszta pierwszego iéy urządzenia są bardzo małe, w porównaniu z użytkiem, iaki sprawia. Mówią, że wynalazca, który iuż na całą Angliią dostał patent, dopóty nie ogłosi swoiego wynalazku, dopóki podobnego przywileiu nie dostanie na Szkocyią i Irlandyią.

Anglik, nazwiskiem Cook miał wynaleść, iakim sposobem materyie bawełniane i linowe można zrobić niepalącemi się, samém tylko zamaczaniem tychże w płynie Solanki (*Aicûli*). Odtąd nie będziemy się mieli czego obawiać o spalenie stroiów kobiecych, lub firanek.

W kronice chesterskiey (*Chester chronicle*) wzywano właściciela złotego zegarka z łańcuszkiem i pieczątką, ażeby zgłosił się po te rzeczy, znalezione w brzuchu iednéy 17 funtów ważącéy ryby złapanéy w Clyde. W kopercie była karteczka z napisem: *Hugh Davies of Wrexham*.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.